

cji w Moskwie. Zauważanie go i podanie całej sprawy do wiadomości publicznej jest karygodnym precedensem w działalności wywiadowczej, a palcem można by tu wskazać właśnie... CIA.

Tołkaczow był specem elektro-

istnieje nawet przypuszczenie, że zasługą Tołkaczowa jest ujawnienie budowy radaru w Krasnojarsku, który to projekt narobił sporo szumu w Pentagonie i sprawa przyjęła rozmiar afery, jako że w grę wchodziło tu pogwałcenie

ntu dla wywiadu wojskowego USA. Powiedziano mu nawet o antysowieckich operacjach prowadzonych na terenie USA. Ktoś puścił parę i to aż za bardzo. Kolejny test poligraficzny wykazał, że Howard nadal konsumuje nar-

KULISY WIELKIEJ POLITYKI

ZDZISŁAW RURARZ

CO Z TĄ ROPĄ NAFTOWĄ?

Jak wiemy, sowiecko-NRD-owsko-polskie przedsiębiorstwo mieszane "Petrobaltic" natrafiło ostatnio na Bałtyku, ok. 80 kilometrów od Łeby, na ślady ropy naftowej. Z pierwszych doniesień wynika, że jest to wysokogatunkowa ropa naftowa, prawie wolna od zawartości siarki.

Warto może dodać, że w ostatnich pięciu latach wywiercono 20 otworów pod dnem morskim na szelfach polskich i sowieckich i co drugi był "trafieniem". Na polskim szelfie tylko, wykryto dwa złoża ropy naftowej i gazu ziemnego.

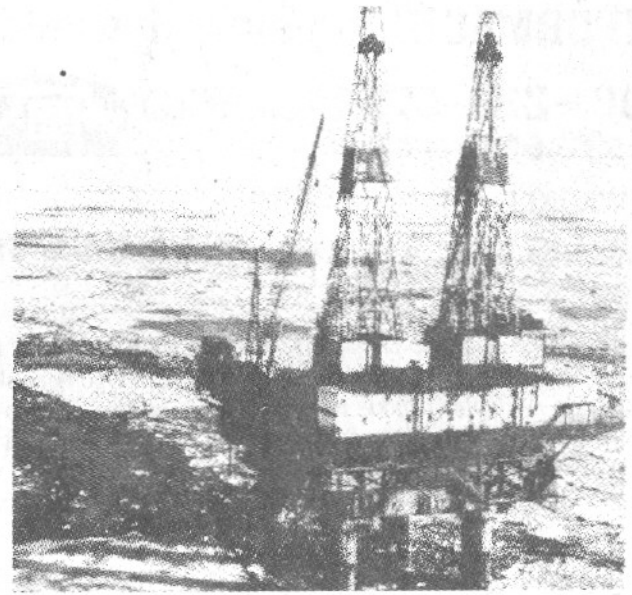
Co do samej mieszanej firmy Petrobaltic, która powstała 10 lat temu, to pracuje ona na zasadzie, że trzej udziałowcy ponoszą koszty poszukiwań po równo. Natomiast znaleziona ropa naftowa np. na szelfie polskim, dzielona będzie według zasady: Polska połowę, a pozostali dwaj partnerzy po jednej czwartej.

Z faktu odkrycia ropy naftowej i gazu ziemnego na szelfie polskim, nie należy jeszcze wyciągać wniosków, że będzie wielka ropa i że kraj stanie z tego powodu na nogach. Pamiętamy wszyscy jak jesienią 1980 r. doszło do wybuchu gazu ziemnego z wierconego otworu w Karlinie i ile było związane z tym nadziei.

Sprawa wymaga jednak nieco uwagi i warto jej poświęcić trochę miejsca. Zwłaszcza, że chcę wspomnieć o czymś, co na łamach "Gwiazdy Polarnej" zostało ochrzczone "Kulisami wielkiej polityki".

Otóż jak wszystkim wiadomo Polska wydobywa obecnie niecałe 200 tys. ton ropy naftowej rocznie, podczas gdy potrzeby bieżące wymagają co najmniej 20 milionów ton paliw płynnych, a do tego poziomu brakuje prawie 3 miliony ton według stanu importu na dzień dzisiejszy. Sytuacja stanie się jeszcze bardziej dramatyczna w najbliższych latach, jeżeli nie nastąpią jakieś kategoryczne zmiany, choć nie wiadomo jakie miałyby to być zmiany. Wydobycie ropy naftowej z Podkarpacia systematycznie spada (po wojnie przez wiele lat złoża te dawały średnio 0,5 miliona ton rocznie, ale się wyczerpują, a nowe nie wchodzi do eksploatacji, albo w minimalnym stopniu).

Sytuacja jest więc dramatyczna. PRL nie ma praktycznie żadnych możliwości zakupu ropy naftowej poza ZSRR, ze względu na znaną sytuację płatniczą. Niewielkie ilości ropy



naftowej importowanej spoza ZSRR, głównie za sprzedawaną broń i eksport usług budowlanych, mogą w każdej chwili być przerwane, jeśli PRL nie będzie odpowiednio konkurencyjna.

Co się zaś tyczy ropy sowieckiej, to jej dostawy do PRL zamrożono w 1982 roku i do 1990 r. nie ma mowy o ich zwiększeniu. Potem może być jeszcze gorzej, gdyż sowiecka ropa dostarczana do Polski ze złoża Romaszkińskie ma coraz gorsze szanse ze względu na jego wyczerpywanie się. Nie wiadomo czy Związek Sowiecki, sam borykający się z brakiem paliw płynnych, podłączy PRL do innych rurociągów.

Sprawa wygląda więc bardzo źle. Już w tej chwili, pomijając racjonowanie, benzyny w kraju, brak paliw odbija się fatalnie na gospodarce. Tylko w przemyśle cementowym produkcja jest o 4 miliony ton cementu niższa ze względu na brak mazutu do opalania pieców w zakładach. Można go co prawda zastąpić węglem, ale węgla też nie ma, a ponadto przebudowa urządzeń kosztuje.

Cała nadzieja leży w różnych Karlinach i szelfach Bałtyku. Może jeszcze w produkowaniu paliw płynnych z węgla, ale na to na razie w ogóle się nie zanosi.

Patrząc na sprawę szerzej, paliwa płynne i zboże były i są przystawioną piętą Achilleusza w gospodarce PRL. Import obu tych towarów sprawia wiele kłopotów. O ile import zboża został drastycznie zredukowany, nie bez negatywnych skutków dla zaopatrzenia rynku w produkty mięsne i mleczarsko-jajczarskie, to drastyczne obcięcie importu paliw płynnych nie wchodzi właściwie w grę. Chyba, że ktoś chce dobić ostatecznie i tak już zipiącą gospodarkę.

Ciąg dalszy na str. 3

przywileje. I w tej dziedzinie nastąpił krok wstecz. Władze kontrolują w sposób

proponowanej przez Kościół Fundacji Rolnej.

zredukowana. (WE)

CO Z TĄ ROPĄ NAFTOWĄ?

Dokończenie ze str. 1

Co do zboża zresztą, to jeszcze istnieją jakieś szanse samowystarczalności polskiego rolnictwa w tym zakresie, choć między innymi przez większe w nim zużycie paliw płynnych i innych ropo- i gazo-pochodnych artykułów.

Co innego z paliwami płynnymi. Geologiem co prawda nie jestem, ale tak się złożyło, że w przeszłości, pracując w latach 1954-56 w Komisji Biura Politycznego KC PZPR d/s Nauki zetknąłem się z wieloma wybitnymi geologami polskimi i przysłuchiwałem się ich opiniom. Byłem nawet świadkiem historycznego momentu, kiedy to ówczesny prezes Centralnego Urzędu Geologicznego, prof. Bolewski zaanonsował odkrycie bogatych złóż siarki w Polsce, co jeszcze przez długi czas trzymano w tajemnicy. Od tego czasu ciągle też interesowałem się sytuacją geologiczną w Polsce i zawsze niezmiennie słyszałem, że ani ropy naftowej, ani nawet gazu ziemnego, nie może być w Polsce w większych ilościach. Słyszałem nawet pogląd, że pewne złoża na pograniczu z ZSRR możnaby i znaleźć, ale nie zgodziłyby się na to ZSRR, bo "podsyalibyśmy" mu złoża po jego stronie. Czy tak jest naprawdę, nie wiem, ale historię warto powtórzyć.

Z przeświadczeniem więc, że nie ma w Polsce ropy naftowej, wyjechałem w końcu października 1962 r. do USA, gdzie w Waszyngtonie byłem Attache Handlowym PRL i zastępcą Radcy Ekonomicznego.

W tym czasie import paliw płynnych przez PRL nie nastęczał żadnych trudności. Importowano ich wówczas ok. 3 milionów ton, wszystko praktycznie z ZSRR, ceny były niskie i nikomu nie śniło się jeszcze o "kryzysie naftowym", który wstrząsnął światem dopiero 10 lat później.

Oczywiście, ZSRR wcale wtedy nie mówił, że będzie miał jakieś trudności z ropą naftową. Przeciwnie, jeszcze w wiele lat później chełpił się, że w 2000-nym roku wydobyte ropy naftowej może dojść u niego do 1,7 miliarda ton, a jeszcze po wybuchu "kryzysu naftowego" mówił o 1,2 miliarda ton. Jak wiemy, obecnie nieco więcej niż połowa tej ilości natrafia na trudności wydobywania i nie jest wykluczone, że nawet i ten poziom nie będzie utrzymany i w roku 2000-nym, albo nawet wcześniej, ZSRR sam stanie się importerem ropy naftowej. Jeśli tylko będzie miał na to pieniądze. No, może jeszcze pokusi się o zajęcie obcych pól naftowych, ale coś takiego grozi wojną światową.

W każdym razie, w momencie mojego wyjazdu do USA nikt importerem ropy naftowej w PRL się nie przejmował, podobnie jak sytuacja energetyczną w ogóle. Będąc już w USA słyszałem oczywiście wiele na temat poważnych odkryć ropy naftowej i gazu ziemnego na Morzu Północnym. Słyszałem też, że USA dokonują zdjęć satelitarnych globu i to także takich, które mają znaczenie geologiczne. Mimo wszystko nie wyciągnąłem stąd żadnych wniosków dla Polski.

Aż pewnego razu, na początku lutego 1965 r. zapowiedziało u mnie wizytę czterech panów z Gulf Oil Corporation. Nie wiedziałem z czym przychodzili do mojego biura na Tracy Place blisko meczetu na Massachusetts Ave. N.W., ale oczywiście przyjąłem ich z ciekawości. I oto co usłyszałem:

A więc, że badania prowadzone przez Gulf Oil Corporation na Morzu Północnym, wspomagane zdjęciami z satelitów, sugerują, iż w Północnej Polsce i na szelfie polskim mogą być złoża ropy naftowej i gazu ziemnego. W każdym razie Gulf Oil byłby zainteresowany w uzyskaniu pozwolenia od władz PRL na przeprowadzenie poszukiwań geologicznych. Zasady porozumienia, zwłaszcza na wypadek znalezienia złóż, byłyby uzgodnione i Gulf żadnych

Przyrzekłem oczywiście swoim rozmówcom, że po otrzymaniu odpowiedzi z Warszawy natychmiast dojdzie między nami do powtórnego spotkania. Niestety, odpowiedź z Warszawy nigdy nie przyszła i to mimo ponaglenia jej. Ponieważ wkrótce po wspomnianej rozmowie doszło do amerykańskich bombardowań niektórych obiektów w Wietnamie Północnym, co spowodowało napięcie w stosunkach pomiędzy USA a Blokiem Sowieckim, przeto myślałem, iż brak odpowiedzi z Warszawy tym należy tłumaczyć.

Jednakże w lipcu 1965 r. byłem w Warszawie i w czasie rozmowy z ówczesnym ministrem Handlu Zagranicznego, prof. Witoldem Trąmpczyńskim, zapytałem m.in. także o losy wspomnianej depezy. Minister się tym wyraźnie zdenerwował. Powiedział mi, że depeza nie mogła przyjść "w gorszym czasie". Wtedy bowiem kiedy przyszła, były jakieś rozmowy w Moskwie i wyjątkowo strona sowiecka czyniła jakieś trudności z dostawami ropy. O problemie informowano depeząmi Warszawę. I w tym momencie zjawiał się Gulf na rozmowy w Waszyngtonie. Sprawę więc Sowieci interpretowali tak, że albo depeze były przez Amerykanów rozszyfrowane, albo też był jakiś inny "przeciek" do USA z Warszawy, może nawet celowo zaaranżowany przez władze PRL!

W rezultacie tego wszystkiego, Sowieci nie tylko zgodzili się na postulowane przez PRL ilości dostarczanej przez nich ropy, ale dali zapewnienia, że w przyszłości w ogóle żadnych kłopotów z takimi dostawami nie będzie. Przy tej okazji minister powiedział jeszcze coś innego, a mianowicie, że Sowieci się nigdy nie zgodzą na żadną samowystarczalność PRL w paliwa płynne i że o rozmowach z Gulf należy zapomnieć.

Tak się też stało. Gulf co prawda jeszcze dopytywał się o odpowiedź na jego postulaty, ale nic mu nie mogłem powiedzieć poza odsyłaniem sprawy z dziś na jutro. W końcu przestali pytać, a ja powróciłem w czerwcu 1966 r. do Warszawy i do sprawy więcej nie powracałem i wątpię, żeby powracał do niej kto inny.

Czy Gulf znalazłby w Polsce jakiegokolwiek złoża ropy naftowej i gazu ziemnego, kiedy i na jakich warunkach — tego oczywiście nie wiem. Czy na wypadek powodzenia Polska byłaby samowystarczalna w paliwa płynne i na jak długo — tego też nie wiem. Nie wie zapewne i sam Gulf, bo do żadnych poszukiwań tych złóż nie doszło. A bez tego żadne domysły i nawet zdjęcia satelitarne nie wystarczą.

W każdym razie, coś się jednak w Polsce północnej i na szelfie polskim znajduje. Czy znajduje się wszystko i czy złoża takie wejdą do eksploatacji szybko i w odpowiednim stopniu, to jeszcze inna sprawa. ZSRR, który jest tu głównym "specem" w Petrobalticu, może na tym zależeć, albo nie. W pewnym stopniu, ale tylko w pewnym stopniu, może próbować odciążyć swoje wydobyte ropy naftowej od eksportu jej do PRL. Ale za daleko nie pójdzie. Ropą naftową i gazem ziemnym, choć nie tylko, trzyma PRL za gardło. Przerwanie dostaw obu położyłoby gospodarce polską na obie łopatki i to bardzo szybko. Nawet gdyby Zachód chciał dawać ropę naftową i gaz ziemny za darmo, to i tak Polska nie jest przygotowana na odbiór obu w potrzebnych ilościach ze względów transportowo-przetwórczych. Z czysto strategiczno-politycznego punktu widzenia, ZSRR uzależnił w tej dziedzinie Polskę tak bardzo od omawianych dostaw, że właściwie nie ma żadnych alternatyw obejścia tego. A w każdym razie nie szybko i przy poniesieniu olbrzymich nakładów inwestycyjnych.

wyszkolenie te
dodatkowe pos
powstańcami,
najeżdżą — to
bohaterskich
Afganów strac
ludność cywiln
kraju żyje w
Iranie.

Cale połączenie
wyludnione, po
niszczone, zabudowa
po to jedynie,
powstańcom zao
żywność. Innym c
Sowieckiego jest
Afganistanu i uc
przyszłej republiki
Wstrząsające opi
spustoszenie powodo
dywanowe bon
sowieckie, jak i
afgańskiego ruchu
niedawno zamieszc
"Dziennika C
Dziennikarz chiński,
kilka tygodni wśró
afgańskich walczący
Paktia pisze:

"W sierpniu wo
podjęły w tej prowinc
precedensu, zamienia
w niezamieszkałą
dwudziestu wioseł
główniej bazy pow
zwidziłem czarnaś
były doszczętnie znisz

W tej gigantycznej
wzięło udział około 1
sowieckich. W ciągu
walk, podczas któryc
Sowietom osiągnąć c
wyparcie powstańców
zginęło około tysią
ZSRR. Afgańscy
uzbrojeni między
przenośne wyrzutnie
moździerze, zniszczy
czołgów i innych
pancernych przed
zakonczenie tego rep
chińskie stwierdza zn

"Naród afgański n
swego oporu, do
sowieckie nie
Afganistanu".

Po sześciu latach te
wojny kolonialnej X
fanatyczni powstań
dowiedli, że mimo
przewagi techniczne
najeżdźcy, nie dadzą

Wśród nowszych
jakie napłynęły z Afg
toczących się nada
trzecim co do wiel

SPROSTOW

W artykule Z. Ruran
RWPG—EWG" (GP
listopada br) wkradły
szczyt RWPG odbył się
w Moskwie", a nie
"Nigdy nie był nie

polskimi i przysłuchiwałem się ich opiniom. Byłem nawet świadkiem historycznego momentu, kiedy to ówczesny prezes Centralnego Urzędu Geologicznego, prof. Bolewski zaanonsował odkrycie bogatych złóż siarki w Polsce, co jeszcze przez długi czas trzymano w tajemnicy. Od tego czasu ciągle też interesowałem się sytuacją geologiczną w Polsce i zawsze niezmiennie słyszałem, że ani ropy naftowej, ani nawet gazu ziemnego, nie może być w Polsce w większych ilościach. Słyszałem nawet pogląd, że pewne złoża na pograniczu z ZSRR możnaby i znaleźć, ale nie zgodziłby się na to ZSRR, bo "podsyalibyśmy" mu złoża po jego stronie. Czy tak jest naprawdę, nie wiem, ale historijkę warto powtórzyć.

Z przeświadczeniem więc, że nie ma w Polsce ropy naftowej, wyjechałem w końcu października 1962 r. do USA, gdzie w Waszyngtonie byłem Attache Handlowym PRL i zastępcą Rady Ekonomicznego.

W tym czasie import paliw płynnych przez PRL nie nastęczał żadnych trudności. Importowano ich wówczas ok. 3 milionów ton, wszystko praktycznie z ZSRR, ceny były niskie i nikomu nie śniło się jeszcze o "kryzysie naftowym", który wstrząsnął światem dopiero 10 lat później.

Oczywiście, ZSRR wcale wtedy nie mówił, że będzie miał jakieś trudności z ropą naftową. Przeciwnie, jeszcze w wiele lat później chełpił się, że w 2000-nym roku wydobycie ropy naftowej może dojść u niego do 1,7 miliarda ton, a jeszcze po wybuchu "kryzysu naftowego" mówił o 1,2 miliarda ton. Jak wiemy, obecnie nieco więcej niż połowa tej ilości natrafia na trudności wydobycia i nie jest wykluczone, że nawet i ten poziom nie będzie utrzymany i w roku 2000-nym, albo nawet wcześniej, ZSRR sam stanie się importerem ropy naftowej. Jeśli tylko będzie miał na to pieniądze. No, może jeszcze pokusi się o zajęcie obcych pól naftowych, ale coś takiego grozi wojną światową.

W każdym razie, w momencie mojego wyjazdu do USA nikt importem ropy naftowej w PRL się nie przejmował, podobnie jak sytuacją energetyczną w ogóle. Będąc już w USA słyszałem oczywiście wiele na temat poważnych odkryć ropy naftowej i gazu ziemnego na Morzu Północnym. Słyszałem też, że USA dokonują zdjęć satelitarnych globu i to także takich, które mają znaczenie geologiczne. Mimo wszystko nie wyciągnąłem stąd żadnych wniosków dla Polski.

Aż pewnego razu, na początku lutego 1965 r. zapowiedziało u mnie wizytę czterech panów z Gulf Oil Corporation. Nie wiedziałem z czym przychodzili do mojego biura na Tracy Place blisko meczetu na Massachusetts Ave. N.W., ale oczywiście przyjąłem ich z ciekawości. I oto co usłyszałem:

A więc, że badania prowadzone przez Gulf Oil Corporation na Morzu Północnym, wspomagane zdjęciami z satelitów, sugerują, iż w Północnej Polsce i na szelfie polskim mogą być złoża ropy naftowej i gazu ziemnego. W każdym razie Gulf Oil byłby zainteresowany w uzyskaniu pozwolenia od władz PRL na przeprowadzenie poszukiwań geologicznych. Zasady porozumienia, zwłaszcza na wypadek znalezienia złóż, byłyby do uzgodnienia i Gulf żadnych warunków wstępnych nie stawiał.

Sprawa wydawała mi się wysoce interesująca i po rozmowie wysłałem do Warszawy szyfrowaną depeszę.

myślałem, iż brak odpowiedzi z Warszawy tym należy tłumaczyć.

Jednakże w lipcu 1965 r. byłem w Warszawie i w czasie rozmowy z ówczesnym ministrem Handlu Zagranicznego, prof. Witoldem Trąpczyńskim, zapytałem m.in. także o losy wspomnianej depeszy. Minister się tym wyraźnie zdenerwował. Powiedział mi, że depesza nie mogła przyjść "w gorszym czasie". Wtedy bowiem kiedy przyszła, były jakieś rozmowy w Moskwie i wyjątkowo strona sowiecka czyniła jakieś trudności z dostawami ropy. O problemie informowano depeszami Warszawę. I w tym momencie zjawił się Gulf na rozmowy w Waszyngtonie. Sprawę więc Sowietci interpretowali tak, że albo depesze były przez Amerykanów rozszyfrowane, albo też był jakiś inny "przeciek" do USA z Warszawy, może nawet celowo zaaranżowany przez władze PRL!

W rezultacie tego wszystkiego, Sowietci nie tylko zgodzili się na postulowane przez PRL ilości dostarczanej przez nich ropy, ale dali zapewnienia, że w przyszłości w ogóle żadnych kłopotów z takimi dostawami nie będzie. Przy tej okazji minister powiedział jeszcze coś innego, a mianowicie, że Sowietci się nigdy nie zgodzą na żadną samowystarczalność PRL w paliwa płynne i że o rozmowach z Gulf należy zapomnieć.

Tak się też stało. Gulf co prawda jeszcze dopytywał się o odpowiedź na jego postulaty, ale nic mu nie mogłem powiedzieć poza odsyłaniem sprawy z dziś na jutro. W końcu przestali pytać, a ja powróciłem w czerwcu 1966 r. do Warszawy i do sprawy więcej nie powracałem i wątpię, żeby powracał do niej kto inny.

Czy Gulf znalazłby w Polsce jakiegokolwiek złoża ropy naftowej i gazu ziemnego, kiedy i na jakich warunkach — tego oczywiście nie wiem. Czy na wypadek powodzenia Polska byłaby samowystarczalna w paliwa płynne i na jak długo — tego też nie wiem. Nie wie zapewne i sam Gulf, bo do żadnych poszukiwań tych złóż nie doszło. A bez tego żadne domysły i nawet zdjęcia satelitarne nie wystarczą.

W każdym razie, coś się jednak w Polsce północnej i na szelfie polskim znajduje. Czy znajduje się wszystko i czy złoża takie wejdą do eksploatacji szybko i w odpowiednim stopniu, to jeszcze inna sprawa. ZSRR, który jest tu głównym "specem" w Petrobalticu, może na tym zależeć, albo nie. W pewnym stopniu, ale tylko w pewnym stopniu, może próbować odciążyć swoje wydobycie ropy naftowej od eksportu jej do PRL. Ale za daleko nie pójdzie. Ropą naftową i gazem ziemnym, choć nie tylko, trzyma PRL za gardło. Przerwanie dostaw obu położyłoby gospodarce polską na obie łopatki i to bardzo szybko. Nawet gdyby Zachód chciał dawać ropę naftową i gaz ziemny za darmo, to i tak Polska nie jest przygotowana na odbiór obu w potrzebnych ilościach ze względów transportowo-przeładunkowych. Z czysto strategiczno-politycznego punktu widzenia, ZSRR uzależnił w tej dziedzinie Polskę tak bardzo od omawianych dostaw, że właściwie nie ma żadnych alternatyw obejścia tego. A w każdym razie nie szybko i przy poniesieniu olbrzymich nakładów inwestycyjnych.

Tak czy owak byłem przypadkowo świadkiem jednego z większych naszych dramatów, którego punkt kulminacyjny obserwujemy dopiero dzisiaj.

ZDZISŁAW RURARZ

BILANS GEN. JARUZELSKIEGO

WŁOSKI SUKCES

W OBRONIE GŁUPOTY

FRANCISZKU FISZERZE

PIĘKNE I SZCZĘŚLIWE

NA PLANTACJI OPIUM

W POWSTANIU WARSZAWSKIM

ŚWIĘTA

ŚWIĘTE GAJE I DRZEWA

GWIAZDA POLARNA



SOLIDARNOŚĆ

Wydanie \$1.25

ISSN 0740-5944

“ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ”

PUBLISHED AND PRINTED IN STEVENS POINT, WISC.

No. 51 Rok 77 Sobota, 21 grudnia 1985

“Nie ma chleba bez wolności”